

Samokrytyka „islamofobów” . Czy to już maoistowskie Chiny?

Oskarżenia o islamofobię to w świecie Zachodu poważna sprawa. Oskarżany – w różnego rodzaju mediach – uznawany jest z góry za winnego tego potwornego, chociaż niejasnego wykroczenia i natychmiast wyciągane są wobec niego konsekwencje.

Za islamofobię można zostać zawieszonym w prawach członka partii i przypuszczalnie usuniętym z niej ([ponad 20 zwykłych członków](#) partii konserwatywnej w Wielkiej Brytanii oraz [25 radnych z tej partii](#)); można stracić [członkostwo w organizacji sędziów pokoju](#) w Nowej Zelandii (i przypuszczalnie pożegnać się ze stanowiskiem, bo w ślad za wyrzuceniem poszedł donos do rządu, który sędziów pokoju mianuje); można pożegnać się z przewodnictwem radzie szkolnej w Kanadzie wraz z [pracą w agencji nieruchomości](#) w tym kraju; zostać [pozbawionym stanowiska doradcy](#) rządu brytyjskiego. Wszystko to zdarzyło się w ciągu ostatnich 15 miesięcy.

„Islamofobia” objawa się rozmaicie, na przykład filozof Roger Scruton, doradzający brytyjskiemu rządowi, został usunięty z tej funkcji, bo powiedział, że „islamofobia została wymyślona przez Bractwo Muzułmańskie, żeby powstrzymać dyskusje na ważny temat”, oraz, że „Węgrzy byli niesłychanie zaniepokojeni nagłą inwazją gigantycznych plemion muzułmańskich”.

Pracownik kanadyjskiej agencji nieruchomości miał nieszczęście zakpić z przepisu wprowadzonego w czasie kwarantanny w jego miasteczku, dopuszczającego nadawanie przez głośniki wezwań do modlitwy z meczetu w czasie Ramadanu (żeby wierni mieli poczucie wspólnoty, skoro nie mogą się modlić w meczecie). Ravi Hooda napisał na Twitterze: „Co dalej? Osobne pasy na ulicach dla jeźdźców na wielbłądach i kozach, pozwolenie na

zarzynanie zwierząt w domu jako ofiary religijnej, nakaz zakrywania się przez kobiety namiotami od stóp do głów, żeby przypadobać się pokojowym głupkom w zamian za ich głosy?”.

Na ogół media nie podają treści tych wpisów, popełnionych przez winowajców, żeby nie gorszyć publiczności, co ma działanie odstrasżające: mogą cię spotkać konsekwencje za napisanie czegoś, co zostanie przez kogoś uznane za „islamofobię”, ale sam musisz się domyślić, co może być za nią uznane. Czyli każdy ma sobie nakładać autocenzurę.

Pochodzący z Indii sędzia pokoju w Nowej Zelandii, jeden z najbardziej szanowanych i utytułowanych członków hinduskiej społeczności w tym kraju, podobno napisał post (w hindi), popierający bojkot muzułmańskiego biznesu w Indiach. Podobno, bo treści postu nie udało się w mediach anglojęzycznych znaleźć.

Cała procedura wyglądała prosto: ktoś coś pisze w mediach społecznościowych, ktoś oskarża go publicznie o islamofobię, władze wyciągają wobec winowajcy konsekwencje.

Ale teraz, pod wpływem ruchu antyrasistowskiego, doszedł nowy element: wyznanie winy ze strony winowajcy. Winowajcą, który zapoczątkował nowy zwyczaj jest Corey (pod takim imieniem występuje), pochodzący z Iranu, [były muzułmanin, a obecnie ateista, mieszkający w Kanadzie](#). Pracował jako pomocnik nauczyciela w szkole podstawowej. W swoim życiu w Iranie widział sporo, na przykład jako 14-latek uczestniczył w wycieczce szkolnej, która miała dzieciom dać możliwość ukamienowania kobiety; na innej wycieczce miał obserwować zrzucanie homoseksualisty z klifu. Aresztowany, w więzieniu był dwukrotnie stawiany pod ścianą na egzekucję – jak się okazało, pozorną, żeby wydobyć z niego zeznania.

Zaczęło się jak zwykle od postu. Corey skomentował na Facebooku artykuł o trzech dziewczynach w Iranie (lat 13, 19 i 22), które ostatnio zostały zamordowane przez członków

swoich rodzin za naruszenie honoru rodziny. Napisał tak: „Pierdolić islam. Pierdolić morderstwa honorowe. I pierdolić ciebie, jeśli wierzysz w te barbarzyńskie ideologie pochodzące z epoki kamiennej”. „Byłem wzburzony tym barbarzyństwem – tłumaczył później dziennikarzowi – uważałem, że nie wolno stać z boku”.

O wpisie został poinformowany dyrektor szkoły, który napisał do autora: „Ten post został mi przesłany. Proszę pana o natychmiastowe ustosunkowanie się”. To już był nowy element, bo normalnie po prostu sprawca zostałby wyrzucony. Ale najwyraźniej dyrektorowi chodziło o to, żeby wywołać reakcję. Corey napisał: „Dostałem też w tej sprawie telefon od koleżanki. Sugerowała, że powinienem natychmiast usunąć mój wpis i to zrobiłem. Rozumiem tę sytuację i na przyszłość będę bardziej uważał na konsekwencje moich wpisów w mediach społecznościowych. Proszę o informację, czy jeszcze coś Pana niepokoi”. Dyrektora nic już nie niepokoiło i nauczyciela zwolnił.

Zwyczaj samooskarżania przyszedł ze Stanów Zjednoczonych, gdzie rozmaite osoby oskarżane o rasizm na wyścigi tłumaczą się z grzechów przeszłości, posypują głowę popiołem i obiecują poprawę. Zrobił tak nawet w ubiegłym roku kanadyjski premier Trudeau, kiedy okazało się, że dwadzieścia lat temu jako młody chłopak na Halloween udawał Murzyna, pocierając sobie twarz. Czasem winowajcom ścigająca ich tłuszcza wybacza (jeżeli poza tym wystarczająco skutecznie walczą z innymi winowajcami), czasem pozbawia ich głosu i dobrego imienia.

Czy oskarżani o „islamofobię” uznają siebie samych za rasistów i będą chcieli dla ochrony przed zgrają atakującą ich w mediach społecznościowych, poniżyć się, błagać o wybaczenie, dziękować prześladowcom i obiecywać poprawę?

Przestępstwem „rasizmu” może być na przykład satyryczne wcielanie się w postać gwiazdy o czarnym i brązowym kolorze skóry – takie przestępstwo [popełnił komik Jimmi Kimmel](#), który nie tylko dwadzieścia lat temu udawał czarnych, ale nawet

czarne kobiety, a naśladowując styl rapera Snoop Dogga śpiewał piosenkę, w której używał – tak jak i raper – słowa „Nigger (czarnuch)”. Biały zresztą też udawał, a w owym udawaniu nie było prób poniżania czy ośmieszania. Teraz komik się tłumaczy, że patrząc wstecz widzi, że „wiele z tych skeczów wywoływało wstyd i jestem wzburzony, że te bezmyślne moje działania stały się bronią, używaną przez niektórych, by pomniejszyć moją krytykę niesprawiedliwości społecznych i wszelkich innych. Przez ostatnie dwadzieścia parę lat dojrzałem, co chyba widać”.

Inny komik, Jimmy Fallon, który dwadzieścia lat temu wcielił się w postać popularnego czarnego komika, teraz napisał „Jest mi bardzo przykro z powodu tej bezdyskusyjnie obraźliwej decyzji i dziękuję wszystkim, którzy wzywają mnie do odpowiedzialności za nią”. Aktorka i producentka Tina Fey wezwała do usunięcia z serwisów streamingowych niektórych odcinków serialu, który produkowała kilkanaście lat temu, ponieważ występowała tam inna aktorka o poczernionej twarzy i chociaż intencje nie były w żadnym razie rasistowskie, to „rozumiem teraz, że ,intencje’ [nie są bezpłatną przepustką dla białych do posługiwania się takimi wizerunkami](#)”.

A ponieważ „islamofobia” to według stosujących ten termin lewicowców i islamistów rodzaj rasizmu, to i od oskarżanych o „islamofobię” będzie się teraz oczekiwać samooskarżania. Ta publiczna procedura łamania osobowości wywodzi się ze stalinizmu i maoistowskich Chin.

To tam wymyślono, żeby ofiary absurdałnych oskarżeń – w Związku Radzieckim na przykład o spiskowanie z zagranicą albo sabotaż gospodarczy, a w Chinach o niewłaściwe pochodzenie i niewłaściwy stosunek do komunistycznej ideologii – dla ratowania własnego życia albo życia swoich bliskich (gdy własnego życia już nic nie mogło uratować) składały publicznie samokrytykę, poniżając się, oskarżając o domniemane zbrodnie i wychwalając mądrość i dobroć oskarżycieli. W Chinach sprawcy mieli jeszcze często do tego odpowiednie „czapki hańby” i

tabliczki na piersiach, „Wróg ludu” albo podobne.

Tłum „antyrasistów” żąda publicznego spektaklu, tak jak żądali tego komuniści: publiczne samoponížanie ma służyć jako odstrasający przykład dla innych i dlatego jest wymagane. Nie tylko ma złamać oskarżonego, ale przede wszystkim przerazić innych.

Pytanie, czy oskarżani o „islamofobię” uznają siebie samych za rasistów, a przede wszystkim, czy będą chcieli, dla ratowania posad i dla ochrony przed zgrają atakującą ich w mediach społecznościowych, poniżać się, błagać o wybaczenie, dziękować prześladowcom i obiecywać poprawę.

Mam nadzieję, że nie, że przypadek pana Coreya będzie ostrzeżeniem: kara i tak zostanie „islamofobom” wymierzona, a samoponížanie tylko uraduje tłum, łaknący ich krwi.

Grzegorz Lindenberg